

Protest rodziców osób z niepełnosprawnościami w Sejmie trwa nadal. To już kilka tygodni, ale PiS jest wciąż nieugięty. Dzieje się tak dlatego, ponieważ rządzący boją się, że po zgodzie na żądania protestujących, pojawią się kolejne, kolejnych grup.

Prawo i Sprawiedliwość jest ofiarą swojej własnej ekstremalnie populistycznej polityki i przedwyborczych obietnic. Przed wyborami obiecywano wszystkim wszystko, więc teraz czas na powiedzenie: ''sprawdzam''.

Kiedy w 2014 roku podobny protest miał miejsce za czasów rządów Platformy Obywatelskiej, to PiS puszczało oczko do protestujących rodziców. Ale punkt widzenia zawsze zależy od punktu siedzenia, i to, co można było mówić i robić w czasie, gdy było się w opozycji, w momencie, gdy sprawuje się władzę, już mówić (i robić) nie wypada.

Nie można również dziwić się rodzicom osób niepełnosprawnych. Albowiem w tym sporze to oni mają rację. Dodatkowo frustrujące może być też to, że rządzący mówią ciągle o tym, jak jest dobrze, i że na wszystko inne mają pieniądze: na 500 plus, na szkolne wyprawki, na Kościół katolicki i ojca dyrektora. Ale tam gdzie pieniądze są naprawdę potrzebne, okazuje się, że nie ma. Stare kieszenie są nagle dziurawe.

Z drugiej strony jednak, warto również powiedzieć słów kilka o opozycji, która także wykorzystuje protest rodziców do swoich celów, byle przywalić PiSowi. W sumie to prawo opozycji, ale jednak budzi pewien niesmak. Trudno na przykład uznać, że zlepek neoliberalnych zakłęb – czyli Nowoczesna i PO, same by dały, gdyby mogły. Platforma też ''dzielnie walczyła'' w 2014 roku z protestującymi rodzicami. Nowoczesna ma jeszcze to szczęście, że jeszcze nigdy nie rządziła. Aczkolwiek osobiście nie ma wątpliwości, jaki by był ich stosunek do postulatów protestujących, gdyby sami trzymali stery... Będąc w opozycji można przecież mówić wszystko.

Protestującym rodzicom kibicuje, ale zalecam również ostrożność, by nie dawali się wykorzystywać w politycznych rozgrywkach...